Nr. 284. Kraków, środa 16 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 89a.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz w wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 15 października.

Demokraci a Koło polskie.

Zbliża się znowu okres parlamentarny, w którym będziemy świadkami paraliżowania siły i godności opozycyjnych żywiołów polskich w Kole polskiem we Wiedniu. Złączenie się żywiołów miejskich, bardziej z konieczności postępowych, z najskrajniejszymi wstecznikami i to złączenie na warunkach, dyktowanych przez ogromną większość szlachecko-klerykalną, nie może być ani trwałem, ani organicznem, tak, aby interesa postępowych warstw ludności nie doznały szwanku.

Jest to rzeczą nie tylko przyzwoitości, ale wprost dalszego rozwoju demokracyi, czy potrafi ona być niezależną od Koła, w którem grupują się przeciwnicy sprawy ludowej.

Sześciu lub siedmiu demokratów w Kole, liczącem 60 z górą członków, skazanych jest z góry na związanie rąk i szereg kłamstw lub bezowocnych walk wewnętrznych.

Przecież poza Kołem traktują ich organa Koła jako szkodników, beznarodowców, wrogów religii, a przyjaciół żydów i socyalistów! Przecież cieszą się organa, płacone przez partyę Koła, z każdej ich klęski, boleją nad ich najdrobniejszym tryumfem!

A poza Kołem, w którem siedzą ich wrogowie, znajdują się jedyni ich sprzymierzeńcy, tj. polscy ludowcy!

Gdzież więc rozum i gdzie uczciwość, żeby demokraci łączyli się ze stańczykami, a opuszczali systematycznie ludowców, swoich sojuszników?

A następnie, jakże można rozdzielać odpowiedzialność moralną i polityczną za swoje czyny, gdy się jest w jednolitym klubie. Wszak każda nikczemność, poparta przez Koło polskie, spadać musi i spadnie na demokratów, jako członków Koła, bez względu na to, co oni robili lub gadali za kulisami.

Jakżeby inaczej wyglądała polska polityka w wiedeńskim parlamencie, gdyby mieszczańscy demokraci utworzyli z ludowcami jeden klub! Liczyliby najmniej 11 członków, należeliby, wedle regulaminu, do każdej komisyi, mogliby wnosić swobodnie interpelacye i wnioski, a przedewszystkiem staliby się czemś, mogliby być ośrodkiem przyszłej siły społecznej i politycznej.

Stojałowszczycy alboby musieli się do nich przyłączyć, albo staliby się pensyonaryuszami stańczyków, a przyszłe wybory musiałyby już ich do rozumu przyprowadzić, albo zupełnie wpływu pozbawić. Ci zaś szczególni „demokraci“, z których jeden dał 40.000 koron na swoje wybory jako kandydat komitetu centralnego, a drugi podobno aż 50.000 koron wyłożył na „wolne“ wybory, mogliby tymi samymi pieniędzmi, użytymi w uczciwy sposób, utrzymać ruch wyborczy opozycyjny z całkiem innymi rezultatami dla ludu, niż wybranie takich „demokratów“, którzy teraz wisieć muszą na pańskiej łasce...

Nawet tchórze z pośród nich nie potrzebują już dzisiaj obawiać się o losy swoich mandatów, na wypadek połączenia się z ludowcami. Mniej już nie mogą znaczyć, aniżeli dziś, kiedy zamknięci w „areszcie domowym“ Koła polskiego, stali się pośmiewiskiem z prawej i lewej strony.

Polityka p. Tadeusza Rutowskiego i Witolda Lewickiego poniżyła już demokratów do skrajności; trzymanie się wpływu wrogów i równo-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

107)

Usnęła wkońcu niezdecydowana i tak znużona, że spała do samej piątej mocnym snem dziecka. O piątej zbudziła się w jednej chwili, odrazu wracając do swych myśli tam, gdzie je przerwała i utkwiwszy oczy w ciemnościach, powzięła niebawem niezmiernie śmiałe postanowienie. Plan jej był prosty. Sama pójdzie do huty pod jakimbądź pozorem i w toku rozmowy rzuci decydujące słowo. Traf zdarzył, że Ragu pracował tej nocy i że wiedziała o tem. Zszedłszy do huty o siódmej, trafi na chwilę zmiany szycht. W gorączce swego nastroju nie zastanawiała się nad swym planem, nie krytykowała go, niezachwianie pewna, że wybrała rozwiązanie najlepsze, a bodźcem jej działania więcej niż rozum, były jej instynkta uwodzicielki, zjadaczki mężczyzn, liczącej na wspólnictwo istot i rzeczy, na okoliczności, których nie potrafiła określić, ale które niechybnie się zdarzą.

Co za oczekiwanie od piątej do siódmej na świt nieskory!... Niemogąc powtórnie zasnąć, przewracała się w rozgrzanem łóżku, spragniona jak najprędzej biedz do fabryki. Nigdy żadna schadzka miłosna tak jej nie nęciła swemi rozkoszami. Nie znajdując na pościeli chłodnych miejsc, obnażyła się cała w ustawicznem rzucaniu się po łóżku, a jej wspaniałe czarne włosy oplątały jej rozpłomienioną twarz. Postanowienie jej było niezachwiane, nie rozważała go nawet, ani nie próbowała obmyślać działania, by mu zapewnić skutek. Była pewną sukcesu. Miała uczucie, że losy ją niosą ku wypadkom nieuniknionym, których sprawczynią być jej było przeznaczonem, że nie mogła się od tego usunąć. Jedyną przykrość sprawiało jej oczekiwanie. Nie wiedząc w swej niecierpliwości, jak je skrócić, poczęła pieścić swe ciało. Jej długie delikatne ręce, muskały delikatnie uda, brzuch, przesuwały się wzdłuż boków, aż dosięgnąwszy twardych piersi, zaciskały się na nich w nagłem rozdrażnieniu, gniotąc je z gniewu, że nie są w stanie uspokoić wzburzenia.

O trzy kwadranse na siódmą wyskoczyła z łóżka. Zmrożona chłodnem powietrzem pokoju uspokoiła się natychmiast i zapanowała nad sobą. Nie zapalając światła, ani nawet nie podnosząc żaluzyj, pomimo szarego zmierzchu, skręciła w węzeł włosy i spięła szpilkami, poczem, bez gorsetu, narzuciła na siebie obszerny peniuar z białej flaneli i wdziała białe aksamitne pantofle. I zeszła, jak gdyby z jakimś zapomnianym wczoraj rozkazem, jak nieraz. Służące nie wstały jeszcze, korzystając z nieobecności pana, pewne, że i pani śpi w najlepsze. Fernanda przeszła z nadzwyczajną precyzyą ruchów gabinet męża i weszła zeń w prostą i krótką galeryę, prowadzącą do

czesne tumanienie wyborców, ofiarujących demokratom swój zapał i swoją pracę, to chyba już się rozumniejszym i dzielniejszym ludziom w kraju przejadło dostatecznie...

Komedya zaś, którą Koło polskie odgrywa w sprawie narodowej, rozbija się o historyę gimnazyum w Cieszynie, jak pusta, blagierska bańka o skałę!

Ale Cieszyn jest tylko symbolem, znakiem czasu; nie postąpimy narodowo naprzód, dopóki demokracya maszerować będzie pod znakiem trójlojalizmu naszych feudałów.

Sprawa Koła i demokratów nie zasnęła..

Reforma ustawy prasowej.

I.

Kwestya sądownictwa w sprawach o obrazę czci stoi z austryacką nędzą prasową w bardzo luźnym związku, mimo to jednak będzie ona przy zapowiedzianej reformie prasowej nieposlednią odgrywała rolę. Rząd mianowicie zamierza wystąpić z wnioskiem zniesienia kompetencyi sądów przysięgłych w sprawach o obrazę czci i zniesienie to uczynić warunkiem całej reformy. Ponieważ orzecznictwo sądów przysięgłych w wystepkach obrazy czci zastrzeżonem jest w ustawach zasadniczych, przeto do przyjęcia wspomnianego wniosku rządowego potrzebną będzie większość dwóch trzecich głosów.

Jakkolwiek wniosek ów ma wśród stronnictw parlamentarnych licznych zwolenników (młodoczesi np. zniesienie to chcieli połączyć już ze sprawą zniesienia stempla dziennikarskiego), to jednak nie może on liczyć na zbyt entuzyastyczne przyjęcie: rząd więc zniesienie to uważać będzie jako kompensatę za wprowadzoną przez siebie reformę.

Jakkolwiek dalej kwestya ta z właściwą reformą prasową nie ma nic wspólnego, może ona w danym wypadku stać się głównym punktem spornym. Utrzymanie kompetencyi sądów przysięgłych interesuje bezpośrednio tylko dziennikarzy, zniesienie jednak obchodziłoby całą ludność.

Chociaż prawdziwy interes dzienników jest w istocie interesem całej ludności, to jednak nie można zapoznawać faktu, że między potrzebami dzienników a życzeniami ludności istnieje pewna sprzeczność, która tem bardziej daje się odczuwać, im szerszym staje się zakres spraw publicznych, któremi nowoczesna rozwinięta prasa ma się zajmować, lub zajmuje się.

Dalecy jesteśmy od tego, by zaprzeczać różnorodnym anomaliom, które obecny stan wywołał. Najgorszem jest bezwątpienia lekceważenie sobie obywatelskiej czci, które w wielu dziennikach występuje w taki jaskrawy sposób. Ponieważ konfiskaty odebrały prasie austryackiej wszelką wolność, przeto dająca się dziennikom odczuwać potrzeba wolności znachodzi ujście w tym ograniczonym kierunku, gdzie nie można się spotkać z konfiskatą: wobec innych stronnictw i ludzi prywatnych. Do tego przychodzą jeszcze spowodowane sporami narodowościowymi różnice partyjne, które są u nas większe, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju Europy, dalej głęboko zakorzeniona skłonność do osobistych napaści, brak taktu i poczucia odpowiedzialności (przymioty, które w innych krajach Europy zmuszają dziennikarzy do uszanowania prywatnej czci, skuteczniej, aniżeli obawa przed karą) — jednem słowem, nizki poziom prasy.

Jest nawet wiele takich dzienników, które w działalności swej kierują się jedynie tym względem, że za twierdzenia swe nie będą musiały odpowiadać. Gdy antysemicki pismak wiedeński po wyborze do sejmu w Favoriten zmyślił równie głupią, jak nikczemną bajkę, iż kandydata socyalnodemokratycznego popierały kobiety z publicznego domu, to mógł na to odważyć się tylko dlatego, iż wiedział, że za to nie może być pociągniętym do odpowiedzialności sądowej. Żaden człowiek nie będzie drugiego lżył bez jakiejś koniecznej potrzeby; tego jednak, co czyni dziś wiele dzienników, nie można uważać za chęć poprawy stosunków, któraby wykluczała wszelkie osobiste uczucia, lecz po prostu za chęć lżenia, wynikłą z poczucia bezkarności.

Między obrazą czci a obrazą czci istnieje więc różnica.

Dziennik, który stosownie do celów, jakim służy, nie może zadowolnić się tylko walką teoretyczną, który więc zmuszonym jest zwrócić się przeciw osobom, nie może unikać silnych wyrażeń lub surowego osądzenia rzeczy. Nazwać szubrawca szubrawcem jest w każdym razie zasługą, a prasa robotnicza, która, mimo ustawicznych osobistych walk, jakie stosownie do swego zadania w społeczeństwie kapitalistycznem musi staczać, umie uszanować prywatną cześć współobywateli, nigdy się tem nie trapi, gdy jej fałszywi przyjaciele lub prawdziwi wrogowie zarzucają, iż za wiele „lży". Nie forma, lecz powody są tu rozstrzygające.

Kto działa w uczciwym zamiarze, ten postępuje uczciwie, a czy jest więcej lub mniej grzecznym, to jest zupełnie obojętnem. Zupełnie co innego jest obraza czci, popełniona z nizkiej złośliwości, która występuje

---

głównego budynku „Piekła", gdzie były biura zarządu. Urzędnicy schodzili się dopiero o ósmej, służący, który tu sprzątał, gawędził sobie na dworze ze stróżem, paląc fajkę. Niepostrzeżona przez nikogo, przebyła podwórze i weszła do hali pieców pudlerskich. Okoliczności, jak tego z góry była pewną, sprzyjały jej, robotnicy nocnej szychty wychodzili właśnie, dziennych jeszcze nie było. Na domiar szans Ragu, spóźniwszy się z wyjściem, sam jeden przewdziewał właśnie ubranie.

Fernanda, choć droga dobrze jej była znaną, nie byłaby się nigdy odważyła zapuszczać w to mroczne państwo żelaza i węgla. Głęboki wstręt w niej budził ten ogrom brudu i nizkości. To też, cała w śnieżnej bieli, zawahała się zrazu, kiedy jej przyszło wstąpić w czarną otchłań hali. Świt ledwie tu przenikał, jedyne dwa płonące piece strugą światła grały na tumanach kłębiącego się dymu i kałuż. Fetor gazów z ognisk i potu ludzkiego dusił ją. Weszła jednak i zobaczyła natychmiast Ragu, kroczącego ku rodzajowi budy, służącej tu za garderobę. Majster pudlerski borykał się noc całą z stalowym roztopem, dzierżąc mięszadło w ręce niby miecz, do smagania świata, w furyi zapamiętałej pracy. Mokry był jeszcze od potu, zrzuciwszy fartuch, miał na sobie tylko koszulę i spodnie. Przed przebraniem się, wychylił swój czwarty litr wina, przekraczając zwykłą racyę, pijany trunkiem, ogniem i gniewem. Naraz z progu baraku ujrzał Fernandę, kobiecą postać w bieli wśród ohydnej czerni wnętrza, a zdziwiony zjawiskiem, postąpił parę kroków, by sobie z niego zdać sprawę.

Fernanda, poznawszy go w chwili, kiedy wysączał resztę z butelki, stanęła jeszcze bardziej wzruszona. Był pół nagi, w koszuli rozwartej na piersiach białych z obnażonemi wyżej łokci rękoma, których skóra różowa w blaskach ognia kłóciła się z pąsem krwią nabiegłej twarzy. Postanowiła go zagadnąć dopiero aż się ubierze. Ponieważ jednak podszedł ku niej, musiała się odezwać.

— To ja, Ragu, chciałam coś od was, a wiedząc, że tu jesteście...

Patrzył na nią osłupiały, wobec jej przyjścia. Ona sama dopiero teraz spostrzegła niewłaściwość swego kroku, nie zważając wszakże na to, przystąpiła do rzeczy.

— Chciałam się was spytać, czy pozwolicie żonie przychodzić do mnie przez kilka dni. Potrzeba mi kogoś...

Naraz Ragu zapomniał o całej niezwykłości wizyty i wybuchając gniewem:

— Potrzebuje pani mojej żony? — rzekł. — Sto dyabłów, niechże ją pani weźmie a nie oddaje mi. Niech zdechnie!

Fernanda, oczekująca na ten wybuch, udała zdziwienie, litość i współczucie.

— Więc nienajlepiej z sobą żyjecie?... Myślałam, żeś jej pan przebaczył, że się to ułoży, przed przyjściem dziecięcia?

— Przebaczyć bębna tej łajdaczce, i dać jej spokój, a samemu się tu na śmierć zawściekać! — krzyknął, jakby biczem przez świeżą ranę cięty.

— Nie przeczę, żona wasza była lekkomyślną, ale ona jest taka młoda, ładna, cóż dziwnego, że w tym wieku lubi się zabawić, że uległa pięknym panom, którzy jej schlebiają!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tam, gdzie przysięgli zachowują się jednostronnie, jako zwolennicy pewnej partyi i gdzie dziennikarze pewnego kierunku są wobec tego nietykalni, a ludność wobec nich bezbronna. To właśnie jest powodem rozgoryczenia, z którego wypływa żądanie zmienienia obecnych norm prawnych. Doznaje się wówczas uczucia tyranii prasy, a środki obrony przed napaściami na cześć prywatną okazują się zawodnymi.

Przegląd społeczny.

Wybory uzupełniające do zarządu, jakoteż do sądu rozjemczego Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, odbędą się w niedzielę, 1 grudnia, w lokalu Zakładu przy ul. Brajerowskiej 16.

Wybory do Kasy chorych w Kołomyi odbywają się w bardzo dziwny sposób. Dnia 13 bm. miano wybrać delegatów w miejscowościach: Diatkowice, Werbiąż i Jabłonów. W Diatkowicach zabawił się komisarz Mandela, wysłany przez starostę Pawlikowskiego, w zwykłego agitatora — przybrawszy sobie do pomocy znanego awanturnika Stefaniuka, który niedawno dopiero odsiedział dwa miesiące w areszcie za napad na bezbronną kobietę. W Jabłonowie znów komisarz Wierzchowski zaproponował sam, aby delegatem wybrano znaną hyenę propinacyjną, Motię Ratha. Oprócz tego sam wypełniał kartki i doglądał, na kogo wyborcy głosują. Gdy mimo tych wysiłków Rath nie przeszedł, przeforsował go Wierzchowski w Peczeniżynie.

W samej Kołomyi urządzono w biurze starostwa lokal wyborczy, w którym komisarz Bartoszewski przyjmuje pracodawców i wydaje im polecenia, aby obecny zarząd Kasy chorych, znajdujący się w ręku robotników, oddać klice propinacyjnej. Robotnicy są mimo tych wszystkich zabiegów dobrej myśli i jeżeli tylko nie wydarzą się cuda wyborcze, bardzo częste w Galicyi, nie dopuszczą brudnej kliki propinacyjnej do zawładnięcia groszem robotniczym. Wybory odbędą się w Kołomyi d. 20 bm.

Staroście Pawlikowskiemu i jego komisarzom przypominamy, że we czwartek d. 17 bm. zbiera się parlament. Będzie więc wkrótce sposobność omówienia ich działalności!

• **W fabryce Morgensterna w Białej** wybuchł dnia 12 bm. strejk robotników tkackich. Powodem strejku było brutalne zachowanie się wobec robotników majstra tkackiego Skowrona. Ów Skowron znany jest powszechnie ze swego brutalstwa. Z tego powodu wydalonym już był z innych fabryk. U Morgensterna pracował dopiero od tygodnia.

Robotnicy, oburzeni postępowaniem Skowrona, zaprzestali pracy, żądając wydalenia Skowrona i uregulowania zapłaty. Morgenstern musiał się zgodzić na żądanie robotników i wydalił Skowrona, tudzież uregulował zapłatę, stosownie do żądania strejkujących. Wobec tego robotnicy powrócili do pracy.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 października. 1793. Królowa francuska Marya Antonina ścięta na gilotynie. — 1813. Bitwa pod Lipskiem. — 1815. Napoleon przybywa na wyspę św. Heleny. — 1900. Układ angielsko-niemiecki w sprawie Chin.

Dziś w teatrze: „Pan Benet“, komedya w 1 akcie Al. br. Fredry; „Pan Geldhab“, komedya w 3 akt. Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W piątek przedstawienie popularne.

Sobota: „Znakomitość“ (Chateau historique), komedya w 3 aktach Al. Bisson'a i J. Berr de Turique (nowość).

Niedziela: „Znakomitość“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Wład. Kozłowskiego: „Typ duchowy wieków średnich“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład dra Roszkowskiego: „Siły przyrody“.

W obronie ciemnoty. Pan Wilhelm Feldman wystawił przed dwoma tygodniami w lwowskim teatrze sztukę p. t. „Cudotwórca“, graną już dawniej w Krakowie. W sztuce tej przedstawia autor z wielką znajomością stosunków straszną walkę z zacofaniem, ciemnotą i zabobonem, jaką staczać musi każda jednostka, żyjąca w świecie żydowskim galicyjskiego miasteczka, w świecie chasydów, opanowanym przez rabinów-cudotwórców, jeżeli zapragnie wznieść się na wyżyny nowoczesnej oświaty i kultury. Na sztukę tę i autora napadł organ syonistów „Wschód“, rozjuszony tem, że ktoś ośmielił się uchylić zasłonę z tego piekła, które pozostaje tajemnicą dla większości cywilizowanego społeczeństwa, a znane jest tylko temu, kto je sam przebył. „Wschód“ jest oburzony, że p. Feldman targnął się na „tradycye“. Wprost śmiesznem jest, jeżeli niedowarzony „recenzent“ ze „Wschodu“ zarzuca autorowi brak znajomości stosunków żydowskich i pisze o nim: „P. Feldman wyczytał gdzieś z jakiejś antysemickiej lub asymilatorskiej broszury... P. Feldman dalej kiedyś słyszał...“ Arogancyę tych słów oceni każdy, kto wie, że p. Feldman nie potrzebował wcale czytać dopiero lub słyszeć o stosunkach żydowskich, bo sam jest dzieckiem „ghetta“, bo sam przebył te wszystkie walki, które w swej sztuce wiernie przedstawił. Ale nie o osobę autora, ani nawet o jego sztukę idzie nam w tym wypadku, lecz o stwierdzenie, jakich to „ideałów“ bronią syoniści, co u nich jest nietykalną świętością „tabu“. Przypominamy, że Ehrenberg w „Głosie narodu“ napadł na tę sztukę pana Feldmana z tego stanowiska, że, demaskując szalbierzy-cudotwórców, podkopuje ona religię, naturalnie żydowską, a Ehrenberg jest zasadniczym obrońcą każdej religii i wszelakich cudotwórców. Zupełnie to samo stanowisko zajmują syoniści Z całą energią stają w

---

Szlachcic o szlachcie.

Józef Weyssenhoff: „Sprawa Dołęgi“. Powieść.

(Dokończenie.)

Gdybyśmy patrzyli na tę arystokracyę krajową tylko przez pryzmat książki p. Weyssenhofa, byłaby dostatecznie osądzona. P. Weyssenhof stwierdza, że mamy tylko starą arystokracyę, nie mamy nowej. Ta ostatnia zaś „jeżeli w zawiązku istnieje, nie skupiona jest i nie nazwana, b o n i e m o g ł a u t w o r z y ć się normalnie“. Jakich wodzów ma ta stara arystokracya? Trudno wstrzymać śmiech... Wodzem jej jest taki Zbąski. Kto to jest? — „To nasza wyrocznia — powiada z przekąsem Andrzej Zbarazki; — i nietylko nasza, to przecie ma być wielka głowa. Nie mogę tego potwierdzić osobiście, bo nigdy z nim nie gadam, ale od dzieciństwa słyszę: p. Karol tak sądzi... pan Karol nie pozwala...“ Jest to Karol Wielki. Za młodu był bohaterem i brał udział w bitwie pod Solferino. „Jednak pod Solferino dowodził kto inny, a od tego czasu nie słyszałem o żadnych zwycięstwach pana Karola, chyba o moralnych... te zaś nie są jeszcze ocenione przez historyę...“ Zbąski „jest dogmatem, nie podlega dyskusyi“. Wyraża się jak Pitya. Na najzawilsze zapytania odpowiada krótko: „z a w s z e“, „p r a w i e“, „n i e t ę d y d r o g a“ itp. Bez jego aprobaty stronnictwo niczego nie postanowi i niczego nie wykona. Dlaczego? To objaśnia przemysłowiec, jeden z tych, z którym się nawet Zbarazcy liczą, milioner, p. Helle.

„Zbąski jest karykaturą dowódcy. Gdy niema prawdziwych, potrzeba kartonowych dowódców, a potrzeba ich dlatego, aby był obóz, bo wielu jest ludzi, którzy mają osobisty interes należenia do obozu, a nie pytają, w jakim celu się skupili, w jakim kierunku podążą. Nie powiem, aby Zbąski nie miał pewnych zdolności: umie udawać wielkiego augura i trzymać w pewnym rygorze swoją koteryę...“

Z typów dobrze nam znanych, osądzić możemy, jak wierną jest ta charakterystyka...

P. Weyssenhoff wyjaśnia też nieco stosunek mieszczaństwa do arystokracyi i życzyćby należało, aby interesowani zapamiętali sobie te szczere i pouczające słowa. Pan Helle mówił do Andrzeja Zbarazkiego:

„Pan się nie oryentujesz w swojej własnej sferze, tak jak panowie wszyscy nie oryentujecie się w swoich zadaniach. Zadania te u nas trudniejsze są, niż w innych krajach, trudniejsze dla każdej klasy, a cóż dopiero dla arystokracyi, która nie umie i nie chce się opierać na masie narodu. Poszanowanie, moralna władza, wypływają nie z dziedzictwa dawnych zasług, ale z realnych zasług dla dobra żyjącego pokolenia. Wtedy naród zgadza się na swoją arystokracyę i daje się ponieką jej kierować... Panowie udajecie się do nas zawsze,

obronie ciemnoty i zacofania, zabobonów i wiary w gusła, cudotwórców i wypędzania dyabła z człowieka! W obronie tych „ideałów“ i tych „tradycyj“ zapowiadają jeszcze dwa artykuły przeciw p. Feldmanowi. Wychodzą tu zatem w całej pełni na jaw najreakcyjniejsze i najwstrętniejsze dążności syonizmu. Chce on „konserwować tradycyę“, „konserwować“ cadyków-cudotwórców i zabobony. Oburza się na to, że młoda, rozumna dziewczyna w sztuce p. Feldmana odważa się wystąpić przeciw szarlatańeach „siwego, poważnego cadyka“, co, zdaniem „Wschodu“, jest z jej strony „zuchwalstwem“. — Co więcej: „Wschód“ utrzymuje, że cudotwórca miał racyę, twierdząc, że w tej dziewczynie siedzi „zły duch“, którego egzorcyzmować należy!... Takie „ideały“ pielęgnują syoniści. Wprost nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe, że „Wschód“ zarzuca p. Feldmanowi, iż traktował chasydyzm i cudotwórców, zabobon i ciemnotę „bez miłości i szacunku dla tych instytucyj i historycznych tworów żydostwa!“ Zupełnie jak stańczycy, którzy nam się każą odnosić „z miłością i szacunkiem“ do „historycznych tworów“, jak pańszczyzna, przywileje szlachty itp. Nie wypada nam wprost nic innego, jak powtórzyć tu słowa, które przed laty nasz towarzysz partyjny dr Zetterbaum, znakomity znawca stosunków żydowskich, w przystępie słusznego oburzenia rzucił w twarz syonistom: „Pluję na wasze ideały!“

Ze spraw tatrzańskich. Otrzymujemy następujące pismo z Zakopanego:

Tego lata, gdy się po Zakopanem rozeszła wieść, iż obszar sporny nad Morskiem Okiem narusza właściciel dóbr sąsiednich ks. Hohenlohe, Prusak, stawiając tam dom pod opieką żandarmeryi węgierskiej, goście postanowili zejść się na wiec i zaprotestować przeciw gwałtowi.

Przewodnictwo wiecu w sprawie Morskiego Oka, objął wiceprezes Tow. tatrzańskiego dr. Stan. Ponikło, i wtedy d. 30 lipca wśród innych rezolucyj uchwalono taką, coby powoływała do utworzenia stałej komisyi, popierającej sprawę sporu granicznego nad Morskiem Okiem. Brzmienie jej, wedle protokołu, ogłoszonego w „Reformie“ nr. 174 z dnia 1 sierpnia 1901, jest następujące: „Wiec wybiera komisyę, złożoną z prezydyum Tow. tatrzańskiego, redaktorów dzienników krakowskich, posłów krakowskich do sejmu i do rady państwa, oraz pp. hr. Władysława Zamoyskiego, Walerego Eliasza Radzikowskiego i dra Stanisława Eliasza Radzikowskiego, której zadaniem będzie bezustanne czuwanie nad sprawą sporu i obroną jej tak przy pomocy dzienników, jak przy pomocy ciał reprezentacyjnych, oraz przy pomocy wszelkich dróg i środków“.

W spełnieniu tej uchwały wydział Tow. tatrzańskiego doręczył uczestnikom owej komisyi zawiadomienie o ich wyborze i zapowiedział tejże zebranie. Skład tej komisyi, ogłoszony po dziennikach, uległ przemianie, do której wiec nie upoważnił wydziału Tow. tatrzańskiego. Z komisyi ściślej, skorszej do działania, zrobił on liczną reprezentacyę z całego wydziału Tow. tatrzańskiego, z dziennikarzy lwowskich i rzeczoznawców, wogóle machinę wielką, która się nie będzie obracała, gdyż wątpić należy, ażeby ze Lwowa na sesye owej komisyi chcieli przyjeżdżać do Krakowa wszyscy zaproszeni członkowie. Toby zresztą było rzeczą obojętną, co zrobił wydział Towarzystwa tatrzańskiego z jedną z rezolucyj wiecowych, lecz pofałszowanie jej tendencyjne oburzyć musi każdego, dlaczego opuszczono tych, co do komisyi z urzędu powinni należeć.

Z grona posłów krakowskich wyrzuciło prezydyum Tow. tatrz. Ignacego Daszyńskiego, a z pośród dziennikarzy krakowskich redaktora „Naprzodu“.

Taka to już u nas w krew wszczepiona obłuda i obrzydliwy serwilizm, że w żadnej sprawie nie widać bezstronności i sprawiedliwego wykonania obowiązków. Wydział Tow. tatrzańskiego dla przypodobania się swemu prezesowi hr. A. Potockiemu fałszuje uchwałę wiecu, o czem należy powiadomić polskie społeczeństwo.

Z teatru komunikują nam: Wczoraj odbyła się próba czytana z „Dziadów“ Mickiewicza w opracowaniu i układzie scenicznym St. Wyspiańskiego w taki sposób, że w jego obecności tekst utworu, przeznaczony do wystawienia, odczytał artystom częścią dyr. Kotarbiński, częścią p. reżyser Walewski. Całość na artystach zrobiła silne wrażenie. P. Wyspiański szczęśliwie dokonał streszczenia i układu tekstu w taki sposób, że „Dziady“ tworzą jednolite widowisko sceniczne, mieszczące się w ramach jednego wieczoru. Całość dzieli się na siedm scen czyli odsłon. Scena I. „Na cmentarzu“ składa się z ustępów części I. poematu. Scena II. „W kaplicy“ jest całkowitą częścią II. Scena III. „U księdza“ zawiera streszczoną część IV. poematu. Z trzeciej części „Dziadów“, która, jak wiadomo, w logicznym rozwoju przedmiotu następuje po części IV. poematu, p. Wyspiański ułożył cztery następujące sceny czyli odsłony: „Więzienie“ (łączne z wizyą ks. Piotra), „Sypialnia senatora“, „Bal“ i Epilog (na cmentarzu). W wykonaniu przyjmie udział cały prawie personal teatru naszego. Licząc na powodzenie, dyrekcya nie szczędzi wydatków na dekoracye i kostyumy.

Odbywają się pełne próby z 3 aktowej komedyi Al. Bisson'a i Berr de Turique'a „Znakomitość“ (Chateau historique), granej zeszłego roku z powodzeniem w Odeonie paryskim.

Na kasę emerytalną artystów teatru miejskiego dr. Majewicz złożył u p. Świejkowskiego z Zakopanego koron 80, pani Siedlecka koron 15.

Ruscy teolodzy na lwowskim uniwersytecie demonstracyjnie w indeksach wpisali wykaz wszystkich przedmiotów po rusku. Dziekan wydziału teologicznego prof. ks. Fiałek nie przyjął indeksów tych, motywując tem, że język polski jest urzędowym w uniwersytecie lwowskim. Rektor uniwersytetu Rydygier zawiadomił o tem rektora gr.-kat. seminaryum ks. Turkiewicza, a ten udał się o rozstrzygnięcie sprawy tej do metropolity ks. Szeptyckiego.

Zaledwie się skończyła inauguracya na technice lwowskiej, a już zanosi się na nowy koflikt między gronem profesorów, a młodzieżą. Na posadę asystenta podał się p. Wieleżyński, były słuchacz techniki lwowskiej, który ukończył swe studya w Wiedniu z wyszczególnieniem. Tymczasem większość profesorów lwowskiej techniki odrzuciła podanie p. Wieleżyńskiego, ponieważ tenże skutkiem znanych zajść z prof. Thulliem, został zeszłego roku relegowanym. Młodzież technicka stanęła wówczas po stronie relegowanego i wysłała go na swój koszt do Wiednia, aby mógł ukończyć studya.

Obecnie postanowiła większość profesorów lwowskiej techniki ukarać powtórnie Wieleżyńskiego i nie dopuściła go demonstracyjnie do asystentury. Tym panom zapewne nie do honoru zasiadać razem z człowiekiem, który znosił przykrości za to, że zaprotestował przeciw szwindlom wyborczym prof. Tulliego. Czują się zapewne lepiej w towarzystwie świętej Thullii, której nie wykluczyli ze swego grona, mimo, że jej udowodniono czyny niehonorowe.

Rektor Dzieślewski, niedoszły poseł do

---

gdy potrzeba pieniędzy (albo kartek wyborczych, *przyp. Red.)*, pod pozorem, że każdy bogatszy obywatel powinien nosić część ciężaru dla publicznego dobra. Bardzo pięknie. Ale przytem mówicie nam, gdy chodzi o jakieś moralne dowództwo, żeście wy tymi urodzonymi naczelnikami. Nam zostawiacie robotę, jeśli jest ciężka i niepokaźna, no — i udział pieniężny!“

Do Dołęgi zaś Helle mówi:

...„Wszyscy ci, którzy u nas uchodzą za arystokracyę, są karykaturą arystokracyi. Niech mi pan powie, jaką oni mają zasadę istnienia w naszem społeczeństwie? Czem zasługują na przodujące stanowisko? Nie mieszają się do pracy społecznej, chyba w swoim wyłącznym interesie; takim się wstrętem odgradzają od innych klas ludności, że są jak obcy pośród swoich; nie odmładzają się w zasadzie żadną inną krwią, topnieją powoli, przechodzą dobrowolnie w stan archeologicznego zabytku...

Na to zaś Dołęga — człowiek uczciwy — znajduje tylko wymijającą odpowiedź o owym braku „przyrodzonych zadań arystokracyi, braku, płynącym z tragicznego rozbicia kraju...“

Stronnictwo konserwatystów krakowskich mogłoby się nauczyć dużo z książki pana Weyssenhoffa. Kto wie jednak, czy zamiast uczyć się, nie będzie wolało ulżyć sobie w westchnieniu, czy nie powie po prostu: „Niema nic pewnego na świecie, wpuściliśmy przyjaciela do domu i uknuł zdradę. Trzeba poradzić się pana Zbąskiego, co z tem zrobić! P. Zbąski odpowie „Zawsze“ i będziemy czytali artykuł wstępny o... nikczemnej i zdradzieckiej robocie międzynarodowego socyalizmu i... skoncentrowanej demokracyi...

My jednak p. Weyssenhoffowi, choć nie jest naszym sprzymierzeńcem, jesteśmy bardzo wdzięczni. *m. z.*

---

rady państwa, jest godnym następcą p. Niementowskiego.

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych odbyła w niedzielę posiedzenie pod przewodnictwem nowego marszałka hr. Andrzeja Potockiego. Uchwalono następujące pożyczki z funduszu przemysłowego: Jednej z pracowni krawatek we Lwowie 1000 kor., warsztatowi wytwórczemu powroźniczemu w Stryju 1600 kor., tkalni kilimów w Tarnopolu 2000 kor., wytwórcy zegarów wieżowych w Krośnie 3000 kor., Spółce wytwórczo-handlowej dla przyborów szkolnych we Lwowie 10.000 kor., pracowni stolarskiej we Lwowie 10.000 kor., zakładowi koszykarskiemu w Samborskiem 15.000 kor., jednej z fabryk tkackich w Kętach 20.000 kor., fabryce czekolady i pieczywek we Lwowie 20.000 kor., fabryce papieru w Sasowie 30 000 kor., jednej z fabryk maszyn w Krakowie 30.000 koron.

W sprawie zakładania szkół rzemieślniczych w kraju, z uwagi, że od dłuższego już czasu nie powstają w innych prowincyach Austryi szkoły tego rodzaju, a oddziaływanie na przemysł tych, które istnieją, nie jest wydatne, uchwaliła komisya na razie wstrzymać się z dalszą akcyą co do szkół tej kategoryi. Po dyskusyi uznano, że szkoły rzemieślnicze, w stosunku do kosztów, których wymagają, nie odpowiedziałyby celowi i są wogóle dla kraju naszego za przedwczesne.

Następnie uchwalono preliminarz wydatków na cele przemysłowe na rok 1902. Postanowiono przedłożyć wydziałowi krajowemu następujące żądania:

I. Na szkoły przemysł. uzupełn. 69 196 kor., II. na szkoły zawodowe: a) dla wyrobów z drzewa 74 316 kor., b) dla wyrobów garncarskich 14.464 kor., c) dla wyrobów ze skóry 13 768 kor., d) dla wyrobów tkackich 35.422 kor., e) dla wyrobów powroźniczych 600 kor., f) dla wyrobów koronkarskich i haftów 10.216 kor., g) dla murarstwa 600 kor., h) subwencye dla szkół robót kobiecych 5240 kor., i) subwencye dla szkół rządowych 16.382 kor. III. Wydatki ogólne na cele szkolnictwa 82.340 kor. IV. Wydatki administracyjne 9400 kor. V. Zasiłki i pożyczki 84.000 kor. VI. Szkoły i zasiłki handlowe 38.200 kor. Razem 454.144 kor., co w porównaniu z r. 1901 stanowi 33.534 kor. podwyższenia wydatku. W powyższej sumie mieści się kwota 50.000 kor., którą komisya wnosi jako dalszą ratę funduszu krajowego dla funduszu przemysłowego pożyczkowego, wraz z wnioskiem do sejmu, ażeby na rzecz tego funduszu dalsza dotacya pół miliona koron po 50.000 koron rocznie uchwaloną została. Powzięto nadto uchwałę przy pozycyach na cele handlowe, aby sejm domagał się od rządu ustanowienia przy wyższej szkole handlowej we Lwowie t. zw. jednorocznego kursu abituryentów dla aspirantów bankowych i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie. Wkońcu przyznano zasiłki na zakupno narzędzi dla pięciu abituryentów szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, dla dwóch wychowańców warsztatu naukowego kołodziejskiego w Grybowie, na założenie wspólnej pracowni stelmasko-kołodziejskiej i jednemu z b. uczniów szkoły tkackiej w Krośnie zasiłek na urządzenie własnego warsztatu.

System Bobrzyńskiego. „Tygodnik samborsko-drohobycki“ donosi, że dyrektor gimnazyum w Samborze, poseł Tomaszewski, wykluczył z biblioteki szkolnej między innemi dzieła Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich“ i „Bez dogmatu“. Nadto okólnikiem szkolnym zakazał p. Tomaszewski korzystać uczniom z bibliotek, czy to publicznych, czy prywatnych. Również zakazano uczniom gimnazyalnym prenumerowania wszelkich pism.

Ciekawy dokument nadsyła nam jeden z naszych czytelników. Krakowski urząd wymiaru należytości doręcza stronom formularze, które przytaczamy poniżej dosłownie:

„Recepisse über Zawezwanie ddto 12 października.... Nr.... welche mir Endesgefertigtem unter heutigem Dato von Seite des k. k. urzędu wymiaru należytości.... zu Kraków richtig zugestellt wurde“.

Bez komentarzy!..

Niewola prasy w Austryi. Nr 8 „Równości“ w Mor. Ostrawie nie wyszedł swego czasu w oznaczonym terminie, ponieważ redaktor tow. Tadeusz Reger musiał pójść na pięć dni do aresztu za obrazę karwińskich jezuitów, popełnioną na zgromadzeniu wyborczem w r. 1900. Tow. Reger nie zgłosił jednak wówczas przed rozpoczęciem aresztu, że numer nie wyjdzie w oznaczonym terminie, lecz dopiero po wyjściu z aresztu zgłosił u władz, kiedy istotnie spóźniony numer się ukaże. Tow. Reger trzymał się w tym wypadku dosłownego brzmienia § 19 ust. pras., który nakazuje zgłaszać każdą z m i a n ę — niewyjście zaś numeru nie jest jeszcze żadną zmianą; zmiana jest dopiero wówczas, kiedy pismo wyjdzie już, lub ma wyjść w odmiennym terminie. Sąd powiatowy w Nowym Jiczynie był jednak innego zdania i zasądził tow. Regera na 40 koron grzywny. Sąd okręgowy zatwierdził ten wyrok, a sąd krajowy w Bernie i ministerstwo sprawiedliwości, do których tow. Reger apelował, aby sprawę tę poddano pod rozstrzygnięcie najwyższego trybunału, również nie przychyliły się do tego żądania. Wskutek tego musiał tow. R. odsiedzieć cztery dni w areszcie w Mor. Ostrawie, na które mu grzywnę zamieniono. Karę tę odbył on już w ubiegłym tygodniu.

Zatopiona kopalnia. Dnia 9 bm. pracowali górnicy w nowej szachcie „Ida“, koło Falknowa nad rozszerzeniem chodnika. Górnik S e i d l przekopał słój, z którego wytrysnął potężny strumień wody, tak, iż górnicy z biedą tylko zdołali uratować życie. W ciągu 12 godzin zatopiła woda kopalnię na wysokość 70 metrów, a woda ustawicznie jeszcze przybiera. Przy „odkrywaniu“, to jest już przy pierwszych próbnych wierceniach natrafiono swego czasu w tem miejscu na ciepłe źródło. Przy pogłębianiu kopalni znów natrafiono na ciepłe źródła, wskutek czego też wstrzymano dalsze pogłębienie. Rok cały ustała wszelka praca. Po dokładnych badaniach kilku komisyj, podjęto jednak przed pół rokiem na nowo kopanie, które skończyło się katastrofą. Szczęściem, że nikt nie stracił przy tem życia.

W procesie morderców wekslarza z Granicy, Manesa Schneidra (o którym w niedzielnym numerze donosiliśmy), zapadł wyrok, skazujący obu: Adamczyka i Leinberga na 12 lat ciężkich robót, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

Nowe bankructwo w Niemczech. Związek zjednoczonych właścicieli okrętów w Wrocławiu, którego dyrektor niedawno odebrał sobie życie, popełniwszy znaczne defraudacye, zgłosił upadłość.

Balonem przez morze Śródziemne. W sobotę o godz. 11 w nocy wyruszył balonem wraz z 3 towarzyszami znany aeronauta francuski De la Vaux w podróż przez morze Śródziemne. Wzlot nastąpił w Sablettes pod Tulonem. Krzyżownik „Du Chayla“ oraz prywatny statek eskortują balon, aby w razie jakiegoś wypadku módz zaraz pospieszyć z pomocą aeronautom. Dzięki ciężarkom, zwieszającym się na linach i zanurzonym w wodę, balon utrzymuje się na nieznacznej wysokości i posuwa się przy łagodnym wietrze powoli. W niedzielę w południe znajdował się w odległości 45 mil morskich od Marsylii. Poczta gołębia informuje stacye lądowe o przebiegu podróży.

Ze względu na system zanurzonych ciężarów, zastosowany u tego balonu, wydało francuskie ministerstwo marynarki instrukcyę co do sygnałów, mających zwłaszcza w nocy zapobiedz zderzeniu się z nimi statków i rozesłało cyrkularz do wszystkich towarzystw żeglugi.

Posiedzenie rady miasta odbędzie się we czwartek dnia 17 b. m. Na porządku dziennym są te same sprawy, jakie wyznaczone były na ostatnie, niedoszłe do skutku, posiedzenie.

Następca Bobrzyńskiego. Do „Czasu“ donoszą z Wiednia: „Ze strony decydującej dowiaduję się, że nominacya p. Płażka wiceprezydentem krajowej rady szkolnej ogłoszoną będzie w najbliższych dniach. Również rozstrzygnięto już sprawę powołania dra Ćwiklińskiego, na razie w charakterze rzeczywistego radcy dworu do ministerstwa oświaty. Mianowanie dra Ćwiklińskiego, jakkolwiek już nieodwołalnie postanowione, ogłoszone będzie aż za kilka tygodni. Dr. Ćwikliński bowiem nie obejmuje biura p. Płażka, lecz otrzyma inny zakres działania, który dopiero dla niego będzie przygotowany“.

Z teatru komunikują nam: Z powodu niedyspozycyi p. Knake-Zawadzkiego, repertuar bieżącego tygodnia uległ zmianie. Wczoraj, zamiast „Sobótek“, grano po raz trzeci komedyę Sewera: „Pojedynek szlachetnych“. W sobotę, zamiast „Budowniczego Solnessa“, graną będzie komedya Al. Bisson i Berr Turiqu'a „Znakomitości“ (Chateau historique).

Sprawa galicyjskiej Kasy oszczędności. Ze Lwowa donoszą nam, iż dnia 22 b. m. odbędzie się tam nadzwyczajne walne zgromadzenie członków galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie. Porządek dzienny zgromadzenia obejmuje sprawozdanie komisyi, wybranej na walnem zgroma-

dzeniu członków Kasy dnia 18 kwietnia b. r. o wniosku dra Tchórznickiego, wsprawie zbadania odpowiedzialności b. członków zarządu Kasy za popełnione w Kasie malwersacye. Referentem tej sprawy wybrano adw. dra Pająka.

Druga szkoła realna we Lwowie. Ze Lwowa telegrafują nam, iż w przyszłym roku z filii tamtejszej szkoły realnej utworzoną zostanie druga samodzielna szkoła realna.

Szkarlatyna szerzy się wśród młodzieży szkolnej w zatrważający sposób. Wskutek tego w kilku miastach nastąpiło już zamknięcie szkół. W Drohobyczu z powodu grasującej szkarlatyny zarządzono zamknięcie szkół przez przeciąg 14 dni W Samborze z tego samego powodu zamknięto szkołę męską wydziałową. Również w Stanisławowie zamknięto z powodu szkarlatyny wszystkie szkoły ludowe i wydziałowe.

W Krakowie szkarlatyna zaczyna szerzyć się wśród młodzieży w zastraszający sposób. Mimo to władze szkolne dotychczas szkół nie zamknęły, czekając zapewne, aż epidemia pociągnie za sobą ofiary! Krajowa rada szkolna powinna czuwać nad tem, by zdrowia i życia młodzieży szkolnej w podobny sposób nie lekceważono.

Klęska powodzi zagraża wielu okolicom wschodniej części kraju. Ze Lwowa donoszą, że ulewne deszcze w dniach ostatnich wyrządziły duże szkody w kilku miejscowościach. Obecnie donoszą z Kałusza, Halicza i Śniatyna, że coraz bardziej zachodzi tam obawa wylewu rzek, które znacznie wezbrały.

Żądania urzędników pocztowych. W niedzielę 13 bm. odbyły się w Wiedniu i we wszystkich prawie miastach Austryi, posiadających własne dyrekcye pocztowe, wiece urzędników pocztowych, na których uchwalono jednobrzmiące rezolucye, domagające się poprawy bytu urzędników pocztowych.

Wiec w Wiedniu odbył się przy masowym udziale urzędników. Na porządku dziennym umieszczono: 1. Stworzenie pragmatyki służbowej. 2. Pomnożenie posad w VI, VII i VIII klasie. 3. Przeprowadzenie dla urzędników podziału na trzy części w trzech najniższych klasach rangi. 4. Zniżenie lat służby z 40 na 35. 5. Zniesienie kaucyj.

Po przemówieniach referentów uchwalono rezolucyę, domagającą się przeprowadzenia wszystkich powyższych, żądanych przez urzędników pocztowych, reform.

Śmiertelny pojedynek. Fabrykant Ernest Löwenfeld, który dnia 8 bm. w pojedynku, odbytym w Wiedniu w wojskowym zakładzie jazdy konnej, zabił wystrzałem z pistoletu porucznika od huzarów Benno Sojkę, a następnie uciekł za granicę (o czem we właściwym czasie donieśliśmy), wniósł przez swego obrońcę prośbę o udzielenie mu listu żelaznego na powrót do Austryi „Sonn u. Montags Ztg“ dowiaduje się obecnie z autentycznego źródła, iż ministeryum uwzględniło prośbę Löwenfelda i wydało mu list żelazny. Löwenfeld, który obecnie znajduje się w Szwajcaryi, przybędzie w tych dniach do Wiednia i stawi się natychmiast w sądzie.

Oryginalni twórcy sekty religijnej, „Frankfurter Zeitung“, źródło zatem bardzo poważne, donosi z Londynu w rubryce „z sali sądowej“ o niezwykłych oszustach, którzy dokonywali swych praktyk pod płaszczykiem religii, podając się za posiadaczy szczególnych łask niebieskich, co też miało ich pobudzić do utworzenia nowej sekty religijnej, szumnie przez nich nazwanej „jedność teokratyczna“. Twórcami tej sekty było pewne małżeństwo nazwiskiem Jackson. Para ta, pochodząca z Ameryki, znaną była policyi tamtejszej, z całego szeregu oszustw i kradzieży. Dla niepoznaki zmieniło małżeństwo Jackson swe nazwisko na Horos i postanowiło okradać ludzi nie w sposób zwykły, lecz, wyzyskując ich bezkrytyczną religijność i zabobonność. Jackson-Horos prócz tego, wciągając niedoświadczone dziewczęta do swej sekty, pod pozorem apostolskiej działalności, dopuszczał się nad niemi ekscesów płciowych.

Jak wielką jest łatwowierność ludzka, gdy chodzi o wmówienie w nią czegoś cudownego, świadczy fakt, podany na sądzie przez niejaką Ewelinę Crogsdale z Hull. Edyta Jackson pokazywała jej, np. celem przekonania jej o nadprzyrodzonej swej władzy malowidło, przedstawiające ją w pozie leżącej — obok tygrysa, jak gdyby tak nie można było namalować każdego! Naturalnie, iż pod pretekstem, że tego wymaga reguła sekty, wyłudzano od łatwowiernych pieniądze i kosztowności.

Wzrost ilości obłąkanych w Anglii, jako rezultat wojny. Z wielkim naciskiem konstatuje prasa angielska, iż według najnowszych statystyk wzrosła znacznie ilość obłąkanych w Anglii. W samym tylko Londynie i okolicy zwiększenie to wynosi w roku bieżącym 5000 osób, dotkniętych obłędem. Podczas gdy ilość obłąkanych wynosiła dawniej w całem hrabstwie londyńskiem 16.000 osób (liczba i tak ogromna), obecnie dochodzi do 21.000. Jako powód tego niepokojącego zjawiska podają lekarze jednozgodnie wojnę transwaalską. Statystykę bowiem pogarszają najbardziej powracający z Transwaalu żołnierze. Wojna ta niesłychanie uciążliwa, narażająca żołnierza na ogromne niewygody i znoje, a wymagająca od niego ustawicznego napięcia nerwów, wskutek ciągłych i niespodzianych napadów ruchliwych oddziałów burskich, wyczerpuje niezmiernie system nerwowy — i stwarza w ten sposób podkład dla chorób umysłowych.

Przegląd polityczny.

= Program prac parlamentarnych. „Sonn- und Montags-Ztg.“ donosi: „Bezpośrednio po zebraniu się parlamentu zaprosi prezydyum Izby poselskiej przewodniczących pojedynczych klubów na naradę, w celu ustalenia programu prac parlamentarnych. Przy tej sposobności ma być wzięty pod obrady znany projekt Koła polskiego, dotyczący skrócenia debaty budżetowej, który przyjęty został przychylnie przez niektóre stronnictwa.

Niektórzy wybitni czescy posłowie zamierzają jeszcze przed tą ogólną konferencyą przewodniczących klubów zaprosić przewodniczących stronnictw dawnej prawicy na „nieobowiązującą“ naradę, na której ma być powziętą próba rekonstrukcyi prawicy.“

Do tego samego pisma telegrafują z Pragi: „Wedle nadeszłych tu wiadomości, ma parlament, który się zbiera we czwartek, odbyć w tym tygodniu tylko jedno posiedzenie. Istnieje zamiar odbywania w tygodniu plenarnych posiedzeń tylko we wtorki i piątki, a to w tym celu, aby komisyi budżetowej dać sposobność do jak najszybszego załatwienia budżetu.

= Nowa ustawa prasowa. Do „Narodnich Listów“ donoszą z Wiednia, iż nowela do ustawy prasowej nie zostanie obecnie po zebraniu się rady państwa wniesioną, a to z tego powodu, ponieważ w łonie samego gabinetu wyłoniły się różnice zdań co do ważnych szczegółów rzeczonego projektu.

= Wybory sejmowe w Czechach. Rezultaty ponownych wyborów w kuryi wiejskiej, odbytych 14 bm., są następujące:

Czeska Lipa. Wybrany kandydat stronnictwa niemiecko-ludowego Niesig.

Smichów. Ponowny wybór nie wydał rezultatu i przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy radykałem czeskim Sobotką i agraryuszem Kubrem.

Duba. Wybór bez rezultatu. Ściślejszy wybór odbędzie się pomiędzy członkiem stronnictwa niemiecko-ludowego Ungrem a wszechniemcem Krehanem

Djeczyn. Wybór ściślejszy odbędzie się pomiędzy ludowcem niemieckim Behmelem i wszechniemcem Schreiterem.

Dnia 14 b. m. odbyły się również wybory z Izb handlowych z następującym rezultatem: w Pradze wybrani zostali na mocy kompromisu staroczesi Sichy i Jirousek, oraz młodoczesi Karla i Kreiczik; w Budziejowicach staroczech August Zatka i młodoczech Józef Holze; w Chebie Kiecken i Richter, obaj kandydaci stronnictwa niemiecko-postępowego.

= Otwarcie węgierskiego parlamentu. W dniu otwarcia nowego węgierskiego parlamentu, tj. 24 bm., zawiadomi prezydent ministrów Izbę, w którym dniu przyjmie cesarz członków parlamentu i wypowie mowę tronową. Pierwsze merytoryczne posiedzenie ma odbyć się dopiero d. 7 listopada, ponieważ parlament będzie aż do tego czasu zajęty konstytuowaniem się. Budżet jest już ustalony i w dniu tym zostanie wniesiony na porządek dzienny. Rząd będzie żądał 3-miesięcznego prowizoryum.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 15 października. Na początku dzisiejszej rozprawy przewodniczący zawiadomił obrońców, że wedle doniesienia komendy, znowu jeden z wezwanych na świadka żołnierzy nie może się stawić, gdyż jest obecnie „dauernd beurlaubt“.

Obrońca dr. Zipper wnosi na zarekwirowanie aktów procesu dra Liebermanna i tow., odnoszących się do notatki w „Jednodniówce“ pt. „Brawo oficerowi 58 p. p.“.

Świadek Romankiewicz, b. kapral, któremu „Głos przemyski“ zarzucał, że 2 razy jednej nocy alarmował pogotowie, zeznaje, że pierwszy raz zaalarmował pogotowie kapitan, a ponieważ żołnierze zebrali się nie w przepisanych 5, lecz w 25 minutach, świadek na własną rękę zaalarmował drugi raz pogotowie o godz. 1 w nocy. Romankiewicz zeznaje dalej, że „mógł“ mówić do żołnierzy „murgi, batiary“, ale szczegółów sobie nie przypomina.

Świadek Mangold Antoni, führer 58 p. p., zeznaje w sprawie wypadku z Bergerem, że tenże nie mógł wyruszyć w „Marschadjustierung“ (tj. w pełnym rynsztunku), gdyż był chory. Świadek zeznaje, że kadet Macourek (obecnie porucznik) od godziny 2 do 9 wieczór kazał żołnierzom wyruszać co pół godziny w coraz to innem „Adjustierung“. Kadet ten stale używał do żołnierzy wyrażeń: „Saujud“, lub „Crepirhund“.

Obrońca dr Zipper stwierdza, że zeznania świadka sprzeczne są z zeznaniami porucznika Macourka. Mianowicie Macourek twierdził, że kazał żołnierzom wyruszac tylko wtedy, jeżeli „adjustirung“ ich nie odpowiadało przepisom, podczas gdy Mangold zeznaje, że Macourek bez względu na to, czy żołnierze dobrze się spisali czy źle, co pół godziny kazał im wyruszać.

Obr. dr. Schleicher stwierdza, że Macourek zeznawał, iż Berger pominął przepisane regulaminem formy przy meldowaniu się chorym, mówiąc: „ich bin krank“, podczas gdy Mangold twierdził, że Berger zameldował się formalnie, mówiąc: „melde gehorsamst, ich bin krank“.

Adw. dr. Leser prosi o stwierdzenie, że wedle przepisów regulaminu służbowego chorego żołnierza ma się pozostawić w łóżku aż do oględzin lekarskich.

Świadek Stef. Tarczanin, b. führer przy 58 pp. obecnie gospodarz, zeznaje, że wedle polecenia kadeta Macourka, miał on co pół godziny „wizyterować“ żołnierzy. Berger zameldował świadkowi służbowo, że jest chory; świadek zameldował to Macourkowi, który wskutek tego przyszedł do „zugu“, poczem rozegrała się znana scena. Berger uczynił zadość wymaganiom regulaminu służbowego, bo, jak świadek stwierdza z całą pewnością, meldował się: „melde gehorsamst, ich bin krank“.

Świadek nadpor. Wacław Wüst zeznaje po polsku, że uważał Bergera za leniwego żołnierza. Od Macourka słyszał, że Berger meldował się nieprawidłowo. Na pytanie obrońców odpowiada, że jeżeli istotnie Berger meldował się prawidłowo, to Macourek popełnił błąd.

Wśród krzyżowych pytań obrońców, prokuratora, przewodniczącego i przysięgłych, wyraża się bardzo entuzyastycznie o służbie wojskowej, która jego zdaniem jest tylko przygotowaniem do wojny; z kasarni nie można zrobić klasztoru ani też dawać każdemu żołnierzowi mamki (!); każdy żołnierz musi pracować ponad siły (!); „wenn die moralischen Kräfte versagen, ist es mit den physischen aus“ (jeżeli moralnych sił nie stanie, to kończą się i fizyczne).

Po całogodzinnej naradzie ogłasza trybunał uchwałę: wezwać najwyższy sąd wojskowy w Wiedniu i sąd garnizonowy w Przemyślu o wyjaśnienie, za co zostali skazani Marchinek, Sokół i Stępkowski. Inne wnioski obrony w tym kierunku trybunał odrzuca. Natomiast uchwalił trybunał wezwać wszystkich zaproponowanych świadków odnośnie do faktów XVII i XIX, oraz zarekwirować akta procesu dra Liebermana i tow.

Prokurator zastrzega sobie z powodu tej uchwały zażalenie nieważności.

Następnie świadek Antoni Żurek, murarz z Przemyśla, zeznaje odnośnie do faktu X, dotyczącego przeciążenia pionierów przy budowie łazienek w Przemyślu. Świadek zeznaje, że przeszłego roku, w pewnym dniu, o godz. 10 rano widział, jak pionierzy ciągnęli wóz, naładowany belkami, któregoby para koni uciągnąć nie mogła. Mimo to dołożono im jeszcze 2 belki.

Świadek feldwebel Franciszek Lubiniewicz, zeznaje odnośnie do faktu XVI (sprawa kucharza Hryciuka).

Ponieważ podoficer Fuss został za nieporządki w kuchni skazany na 10 dni „Zimmerarestu“, kucharz Hryciuk wziął sobie to tak do serca, że popełnił zamach samobójczy, motywując ten krok: „Skoro pan feldwebel przezemnie siedzi w areszcie, to ja już nie mam po co żyć“.

Świadek Witold Bobrowski, führer r 58 pp. zeznaje jak poprzedni świadek. Bobrowski był tym podoficerem, który Hryciuka wyciągnął z miejsca ustępowego, gdzie tenże usiłował się postrzelić.

Świadek Steć, stolarz, zeznaje odnośnie do faktu X. Sam widział pionierów, wiozących belki nad Sanem. Jako fachowiec sądzi, że do tej pracy trzeba było 2 razy więcej ludzi, mimo to jednak kapral krzyczał na żołnierzy: „Schweine, Hunde!“

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do jutra.

Lwów, 15 października. W piątek zostanie rozprawa przerwana na 4 dni i w tym czasie odbędzie się rozprawa p. Rewakowicza i tow. dra Zygmunta Marka, poczem na nowo zostanie podjęta rozprawa Regera i tow.

Wybór uzupełniający w Złoczowie.

Lwów, 15 października. Ponieważ Kazimierz hr. Badeni, wybrany dnia 17 z. m. posłem na sejm z kuryi wielkiej własności w okręgach krakowskim i złoczowskim, mandat złoczowski złożył, przeto prezydyum namiestnictwa rozpisało nowy wybór w Złoczowie na 20 listopada.

Rozporządzenie ministerstwa skarbu.

Wiedeń, 15 października. „Wiener Abendpost“ donosi, że po wydaniu kilku orzeczeń trybunału administracyjnego w procesach podatkowych zarządów krajowych i ministerstwa skarbu, przygotowuje obecnie ministerstwo skarbu dodatek do przepisów wykonawczych o podatku zarobkowym, przyczem w kilku punktach mają towarzystwa akcyjne doznać ulg w ciężarach podatkowych.

Publikacya tego rozporządzenia nastąpi już za kilka dni.

Także memoryał związku przemysłowców, żalący się na braki w praktyce podatkowej, da rządowi powód do wydania instrukcyi dla władz podatkowych. Instrukcya ta wyjdzie już w październiku.

Przeciw imigracyi kongregacyj religijnych.

Wiedeń, 15 października. Niemieckie stronnictwo ludowe, postępowe i Wszechniemcy wniosą na jednem z najbliższych posiedzeń innterpelacyę, w której domagać się będą zakazu imigracyi do Austryi kongregacyj religijnych, wydalonych z Francyi.

Podwyższenie taksy patentowej.

Wiedeń, 15 października. Należytość za pierwsze zgłoszenie patentów na wynalazki nowe została rozporządzeniem ministerstwa podwyższoną, począwszy od 1 stycznia 1902, na 30 koron, zamiast dotychczasowych 20 koron.

Natomiast opłaty coroczne, które po zgłoszeniu przez cały czas trwania patentu obok należytości za zgłoszenie ma się opłacać, zostaną w tej samej wysokości, co dotychczas.

Podwyższenie należytości za pierwsze zgłoszenie nastąpiło w celu podniesienia dochodów urzędu patentowego w Wiedniu, którego jedynym dochodem szczupłym były opłaty za ogłaszanie drukiem broszur, opisujących opatentowane wynalazki.

Użyto tu drogi rozporządzenia, a nie ustawy, gdyż w tym względzie ministeryum w ustawie patentowej ma zastrzeżone prawo podwyższania opłat patentowych w drodze zwykłych rozporządzeń.

Wybory w Czechach.

Praga, 15 października. Komisarz rządowy w Zatcu oświadczył z polecenia namiestnika komisyi wyborczej, że jej uchwała, unieważniająca wybór wszechniemca dra Schalka, jest nielegalną, albowiem w tej sprawie może rozstrzygnąć tylko sejm.

Praga, 15 października. Przy ośmnastu powtórnych wyborach do sejmu z gmin wiejskich, wybrano 2 młodoczechów, 8 czeskich radykałów, 3 niemieckich postępowców, 1 z partyi ludowej, 1 wszechniemca, 2 czeskich agraryuszów. Nadto odbędzie się 8 wyborów ściślejszych. Izba handlo-

wa w Libercu wybrała 4 niemieckich postępowców, a pilzneńska 1 staroczecha i 1 1 młodoczecha.

Konserwatywna i wiernokonstytucyjna wielka własność odbyły wczoraj zgromadzenia wyborcze, na których przyjęto listę kandydatów kompromisu wyborcz-go.

W sprawie strejku generalnego.

Paryż, 15 października. Jak dzienniki donoszą, przy ogólnem głosowaniu górników w departamencie Pas de Calais w sprawie strejku generalnego oddano 9331 głosów za strejkiem generalnym, a 5832 przeciw.

Wielki pożar.

Bruksela, 15 października. W tutejszym hotelu „Continental“ wybuchł groźny pożar. Podczas akcyi ratunkowej wielka drabina, oparta o frontową fasadę płonącego hotelu, spadła wraz z znajdującymi się na niej strażakami, wskutek czego wielu strażaków odniosło ciężkie uszkodzenia.

Tłumy publiczności cisnęły się tak gwałtownie dokoła pożaru, iż straż pożarna musiała wezwać pomocy policyi i wojska i spędzać tłumy z placu, przyczem wiele osób poraniono. Wkońcu musiano zagrozić publiczności użyciem przeciw niej sikawki.

Strejk w Hiszpanii.

Sewilla, 15 października. Wybuchł tu generalny strejk robotników. Między strejkującymi a pracującymi przyszło do starć. Dziś rano grupy strejkujących przeciągały ulicami. Pozamykano kawiarnie i restauracye. W mieście zapanowała panika. Wielu przedsiębiorców pozamykało fabryki, dla uniknięcia zajść. Władze poczyniły środki ostrożności.

Sprawy chińskie.

Londyn, 15 października. Biuro Reutera donosi z Pekinu pod datą 12 bm.: Posłowie mocarstw na konferencyi omawiali kwestye akcyzowe, oraz prawo Chin pobierania $2^1/_2$-procentowych ceł transitowych od towarów, nie podlegających akcyzie. Posłowie uznali, że Chiny mają prawo pobierania takich ceł. Nowa taryfa cłowa wejdzie w życie nie 7, lecz 11 listopada; w tym dniu rozpoczyna się miesiąc chiński i dlatego obrano ten termin.

Okrucieństwa Kitchenera w południowej Afryce.

Londyn, 15 października. Biuro Reutera donosi z Tarkastadt: Porucznik Schönmann, z oddziału Lottera, został rozstrzelany.

Cradock, 15 października. Dziesięciu Burom z komendy Lottera, skazanym na śmierć, zamieniono tę karę na dożywotnie więzienie. Dwaj inni Burowie skazani zostali na więzienie, aż do ukończenia wojny i na chłostę cielesną. Mianowicie każdy z nich ma otrzymać 20 uderzeń kijem.

Plany Roosevelta.

Londyn, 15 października. „Morning Post“ donosi z Waszyngtonu: Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt oświadczył, że najbliższemu kongresowi przedłoży projekt powiększenia floty i że będzie dążył do tego, by Stany Zjednoczone stały się potężniejsze od któregokolwiek z państw europejskich, z wyjątkiem Anglii.

Londyn, 15 października. „Standard“ donosi z Nowego Jorku: Prezydent Roosevelt oświadczył, że wszystkie publiczne urzędy zamierza obsadzić ludźmi odpowiednimi, nie zważając na życzenia republikańskich polityków. Dalej oświadczył Roosevelt, że, jeżeli republikanie postawią jego kandydaturę na prezydenta w roku 1904, to ją przyjmie; jeżeliby jednak kandydatura jego miała być zawisłą od uległości jego wobec klik i osób, to woli raczej zrezygnować z kandydowania.

Skazanie anarchisty Mosta.

Nowy Jork, 15 października. Anarchista Most został skazany na rok więzienia za artykuł, ogłoszony po zamordowaniu Mac Kinleya.

Wojna między Wenezuelą a Kolumbią.

Londyn, 15 października. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku pod datą 12 bm.: Wedle nadeszłej tu depeszy z Willemstadt, oszańcowali się Wenezuelanie w różnych punktach półwyspu Goajira. Panuje wśród nich wielki nieporządek. Nie mają oni intendantury i żyją z rekwizycyj, czynionych w kraju, który wskutek tego został spustoszony. Indyanie, rozgoryczeni na Wenezuelan za ich okrucieństwo, w straszny sposób torturują wziętych do niewoli Wenezuelan.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).